

0 „polityce historycznej” Ludwika XIV

31 maja 2025

Zauważyłem, że mój ostatni [artykuł na temat Ludwika XIV](#) spotkał się z dość dużym zainteresowaniem, poniekąd wpisując się w niedawną dyskusję Janusza Korwin-Mikkego z Janem Kubanem na temat monarchii. Wziąwszy pod uwagę, że megalomania i narcyzm Ludwika XIV bardzo mnie bawią, chciałbym pociągnąć temat i skrobnąć jeszcze parę słów na temat specyficznej „polityki historycznej” tego monarchy.



O ile dla pisarzy piszących o polityce nie ma we Francji Ludwika XIV miejsca, to w zastępstwie brakującej refleksji o polityce rozwija się historia czy raczej „polityka historyczna”. Rozumiem pod tym pojęciem nie opis historii („jak było”), lecz prezentację wizji historycznej z ukrytym przesłaniem politycznym, kształtowaną przez współczesnego zleceniodawcę. O ile dziś polityka historyczna stanowi nadużycie dziejów dla celów politycznych i jest uznawana za sprzeczną z celami historii jako dyscypliny, to w XVII wieku było inaczej. Czytelników nie interesowało „jak było”, lecz wpływ minionych dziejów na współczesność, w którym czas

przeszły i teraźniejszy stanowiły jedną całość. Stąd też zasługi przodków uważano za uprawomocnienie przywilejów współczesnej arystokracji etc. Jest to pogląd, którego nie bardzo dziś rozumiemy, musimy jednak przyjąć, że wtedy tak patrzono na historię, co sprzyjało uprawianiu polityki historycznej.

W historiografii epoki Ludwika XIV panuje specyficzna maniera opisywania po kolei panowania króla za królem, w taki sposób, aby czytelnicy dostrzegali ciągłość myśli i działania, by zjednoczyć wszystkie ziemie francuskie i zbudować dziedziczną i katolicką monarchię o coraz większej sile i sprawczości, czego ukoronowaniem jest panowanie Ludwika XIV. Oddzielną kategorię stanowią wielotomowe biografie, a może raczej hagiografie polityczne tego władcy pisane i drukowane za jego życia. Najbardziej znane prace tego gatunku to dwutomowe dzieło Michela de Vuorderna „Dziennik historyczny” („Journal historique”, 1684) i przeogromna dziesięciotomowa praca Jeana Donneau de Viségo „Zapiski z panowania Ludwika XIV” (Mémoires pour servir à l’histoire de Louis XIV, 1697–1703). W dziełach tych, a także innych i mniej znanych, zwraca uwagę to, że w historii Francji dokonano kilku zmian akcentów. Omówię dwie najciekawsze.

Aż do drugiej połowy XVII wieku za założyciela Francji uchodził legendarny król frankijski Faramund, z przełomu IV i V wieku, którego w 418 (?) roku rycerstwo frankijskie miało obrać królem. Ten element elekcyjny nie pasował do panującej doktryny absolutyzmu Ludwika XIV, dlatego bardzo skutecznie zmarginalizowano tę postać na rzecz Chłodwiga – dziedzicznego władcy, który przyjął chrześcijaństwo (496). Marginalizacja ta była słuszna z punktu widzenia współczesnych nauk historycznych, gdyż od dziesięcioleci trwa wewnątrzfrancuska dyskusja, czy postać ta naprawdę istniała. Jeśli tak, to czy pod jednym imieniem nie połączono dokonań kilku postaci, możliwe, że przypadkowo o tym samym imieniu? A jeśli rzeczywiście był taki władca, to ile w kronikach

średniowiecznych jest o nim prawdy, a ile legendy? Wyposażeni w gorszy warsztat naukowy i środki weryfikacji źródeł historycy siedemnastowieczni traktowali tę postać jako autentyczną, a zmarginalizowali ją wyłącznie z powodu sposobu dojścia tego legendarnego władcy do władzy. Dlatego każdy, kto dziś mówi, że pierwszym królem Francji był Chlodwig, jest nieświadomym wychowankiem polityki historycznej Ludwika XIV.

Zmarginalizowano również postać Karola Wielkiego, który w 800 roku koronował się na cesarza imperium obejmującego późniejszą Francję, Niemcy, Beneluks i Italię. Cesarz ten także został usunięty w cień, ponieważ jego koronę imperialną przejęli w 962 roku Niemcy, co sam Ludwik XIV uważał za rodzaj zuchwałej kradzieży i bezlitośnie kpił z tytułu imperialnego, za którą to powagą nie nadążała siła militarna rozdrobnionej Rzeszy. Co więcej, wrody Francji Habsburgowie austriaccy wywodzili swoją władzę z tej tradycji, co nakazywało ją profanować – tak sam tytuł, jak i całą wiążącą się z nią tradycję. Aby nikomu nie przyszło do głowy, że Ludwik XIV – jako „tylko” król – winien być podporządkowany cesarzowi, zmarginalizowano Karola Wielkiego. W to miejsce najpierw wyeksponowano Filipa II Augusta, gdyż rozgromił niemieckiego cesarza pod Bouvines (1214) i w zamian za wsparcie militarne kandydata papieskiego uzyskał od Innocentego III przywilej braku podległości wobec imperatora. Był to więc król wybitnie francuski, który nie uznawał nad sobą cesarskiej władzy żadnego Niemca!

Niestety, łaska monarsza na pstrym koniu jeździ! Filip II August nie utrzymał się długo jako wzorcowa postać francuskiej historii. W latach osiemdziesiątych XVII wieku, po ślubie z głęboko wierzącą i oddaną katolicyzmowi Madame de Maintenon, która walnie przyczyniła się do kasacji tolerancji religijnej dla francuskich kalwinów (odwołanie Edyktu Nantejskiego w 1685 roku), król zaczął głęboko przejmować się sprawami religijnymi i teologicznymi. Piszący z myślą o przypodobaniu się na dworze w Wersalu historycy szybko zauważyli przemianę światopoglądową władcy. Dlatego od ok. 683 roku stopniowo i król Filip II

August zaczął być marginalizowany. Władcą wzorcowym dla katolickiej monarchii stał się teraz Ludwik IX Święty. Dla monarszej polityki historycznej miał same zalety. Po pierwsze był świętym Kościoła katolickiego. Przede wszystkim zaś nazywał się Ludwik, czyli miał „właściwe” imię, które poddanym Ludwika XIV miało się dobrze kojarzyć z panującym władcą, który z racji tego samego imienia wchodził „w buty” swojego poprzednika i przyoblekał się cudzą aureolą świętości.

Cóż, każda siła polityczna pisze historię pod siebie. Historycy liberalni lubują się pisać o dziejach wolności; nacjonalistyczni o dziejach narodu; socjalistyczni o dziejach nędzy i proletariatu; żydowscy o dziejach antysemityzmu; homoseksualni o dziejach homofobii etc. Ludwik XIV chciał, aby pisać o Ludwikach...

Autorstwo: Adam Wielomski

Ilustracja: [Hyacinthe Rigaud](#) (CC0)

Źródło: [NCzas.info](#)